

WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, życie codzienne, UB, Urząd Bezpieczeństwa, ubowcy

Spotkania i rozmowy z ubowcami

Spotkania z ubowcami odbywały się na Narutowicza, w tym głównym budynku. Normalnie przychodziło wezwanie, listonosz przynosił, trzeba było pokwitować odbiór, i na określoną godzinę i dzień tam trzeba było się zjawić. Ponieważ ja nie utrzymywałem kontaktów z kolegami, którzy kiedyś byli ze mną w oddziale, spotykaliśmy się w tej formie, że „Dzień dobry”, „Cześć”, „Jak żyjesz”, i na tym koniec, uważałem, że ubowcy chodzą, będą chodzić i szukać. Ponieważ miałem warunkowe zwolnienie z więzienia, to wiedziałem, że pod byle pretekstem mogą mnie aresztować, że będą szukać okazji. No ale czas robił swoje, jak ja mówiłem, nie można się poddawać sytuacji i załamywać się, bo jak się człowiek załamie to już koniec, nic z niego nie wyjdzie. Kiedy nastąpił okres zmian u nas w rządzie, kiedy sąd wojskowy uchylił mi wyrok z Wrocławia i zostałem oczyszczony, to spotkałem kiedyś tego oficera z UB. Zapamiętałem jego nazwisko, Henryk Król, spotkałem go, no i pytam się: „No i co człowieku, będziesz jeszcze dalej chodził i napastował mnie?”, no on mówi, że on miał taką pracę, ma obowiązki, już się zaczął kajać i była zupełnie inna rozmowa. Przedtem on występował z pozycji siły, a tu znów zrobił się jakiś mały człowieczek, który wykonywał pracę, której nie lubił i nie chciał. Mówię mu: „Widzisz, ja chodzę, jestem żywy, a ty się przede mną kajasz. Ja się przed tobą przedtem nigdy nie kajałem, a bez przerwy żeście mnie napastowali”.

Tak samo było z szefem UB z Włodawy, który działkę u mnie odzyskał. Znałem go, spotykaliśmy się, w stosunku do niego nigdy nie rościłem jakichś pretensji, on raczej był grzeczny, wiedział kto ja jestem, ale był taki moment jak nastąpiła zmiana rządów u nas i wszystkich pracowników urzędu UB zaczęli wyrzucać albo czyścić. Moment taki był, że ja widzę, że on wsiada do autobusu, do którego ja też będę wsiadał, ale jak mnie zobaczył to do drzwi następnych i w półbiegu wyskoczył. Ja poprosiłem kierowcę, żeby zatrzymał się, bo ten pan ucieka przede mną, kierowca zatrzymał autobus, ja wyszedłem, no i pytam się jego: „Dlaczego wyskakujesz w czasie biegu?”, „Boję się, żebyś mi krzywdy nie zrobił”, pytam się: „Za co?”. „No bo wiesz, że

ja byłem w UB i kawałek ziemi zabrałem, ty będziesz się na mnie mścić”. Ja mu powiedziałem prosto w oczy: „Ja ręk o byle G, nie będą sobie brudził, a ty masz teraz porutę to żyj teraz z tą porutą. Ja nigdy nie żyłem z nią i nigdy nie będę”. Taka była mentalność panów, którzy byli przy władzy, jakakolwiek zmiana to tracili poczucie jakiegoś człowieczeństwa. Dla mnie to było zrozumiałe, że się boją, ale ja nigdy w życiu się nie bałem, miałem strach, ale nigdy go nie okazałem, to w zupełnie innych sytuacjach. No, taki żywot jest.

Data i miejsce nagrania	2019-05-23, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Transkrypcja	Aleksandra Drewniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"